Nr 105. Kraków, Piątek 10 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy nieopłacone przekazuj na prenumeratę, inseraty nadsyłać należy tracz do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

O uniwersytet ruski.

O miejsce dla przyszłego uniwersytetu ruskiego namiętna już rozgorzała walka. Toczy się ona w całej prasie polskiej i ruskiej, na zgromadzeniach polskich i ruskich, a lada chwila dostanie się do parlamentu, utrudniając ogromnie załatwienie całej sprawy uniwersyteckiej i pogłębiając antagonizm polsko-ruski. Jak dotąd bowiem, ruska prasa w sposób wprost prowokacyjny upiera się przy Lwowie, jako siedzibie wszechnicy ruskiej, a z drugiej strony stronnictwa i dzienniki polskie, z wyjątkiem socyalistycznych, protestują bardzo energicznie przeciw oddaniu Lwowa na centrum ruskiego życia naukowego.

Stanowisko nasze w tej sprawie nie różni się od stanowiska całej polskiej opinii publicznej. Jesteśmy zdania, że uniwersytet ruski we Lwowie jest zarówno niebezpieczeństwem dla polskiego charakteru miasta Lwowa, jak niebezpieczeństwem dla naszych interesów narodowych wogóle i dla polskiego uniwersytetu w stolicy kraju i że wreszcie istnienie dwóch narodowych uniwersytetów na tak gorącym terenie, jakim jest Lwów, nietylko uniemożliłoby spokojną pracę, ale rzuciłoby młodzież w ogień namiętnej narodowościowej walki i starć nieustannych.

Że niebezpieczeństwa powyższe istnieją, nie potrzeba nawet udowadniać. Z takich samych przecież względów opierają się Niemcy utworzeniu wszechnicy czeskiej w Bernie i włoskiego fakultetu w Innsbruku lub Wiedniu, z tego samego powodu prowadzili Słoweńcy i Chorwaci obstrukcyę, gdy rząd pragnął Tryest wybrać na siedzibę fakultetu włoskiego.

Rusini zresztą nie kryją się wcale z nadziejami, jakie do założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie przywiązują. Otwarcie przyznają, że chodzi im głównie o polonizacyę Lwowa i Galicyi wschodniej. Przywódca ukraińców ruskich wołał onegdaj na zgromadzeniu: „Nasz uniwersytet musi być we Lwowie, w naszej stolicy. Ludność polska jest u nas napływową i niema prawa nami rządzić. Tacy Polacy, jak nasi we Lwowie, powstają przeważnie z Czechów i Niemców i jak popłynie inny prąd, to tak samo mogą oni być Rusinami“. — Te słowa są chyba dość wyraźne. Rusinom majaczeje już w wyobraźni ruski Lwów a jednym ze środków dla dopięcia tego celu ma być właśnie uniwersytet! Podobną myśl wyraża również „Diło“, które swój wprost prowokatorski wobec Polaków artykuł kończy słowami:

„Poza Lwowem może powstać chyba nowy, drugi uniwersytet ukraiński; dotychczasowy pozostanie we Lwowie, gdzie dla nas istnieje od lat 64“ (to jest od r. 1848) (!).

Powyższe głosy są bardzo wymowne. Zamykają one Lwów stanowczo dla uniwersytetu ruskiego. I powinna wreszcie przemówić w tej sprawie najwyższa polska instancya narodowa: Polskie Koło sejmowe, by dla Koła polskiego w Wiedniu wydać dyrektywę nieodwołalną. Tylko taka dyrektywa wyleczy Rusinów ze złudzeń i tylko ona przygłuszy niektóre polskie niekarne głosy, które (jak „Przegląd“ lwowski), godząc się na uniwersytet ruski we Lwowie, rozzuchwalają Rusinów i wywołują wrażenie, że stoi za nimi rząd krajowy, lub jakiekolwiek polskie stronnictwo. Tak nie jest i to właśnie powinno być stwierdzonem przez Polskie Koło sejmowe.

Skandaliczne posiedzenie.

Wiedeń, 8 maja.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej dało bardzo smutne świadectwo „parlamentowi ludowemu“, który przedstawiał chwilowo braz nie zgromadzenia „ojców ojczyzny“, lecz bandy indywiduów, — odwiedzających przedmiejskie szynkownie ostatniego rzędu. Padały bowiem podczas tego posiedzenia takie słowa, jakie można usłyszeć tylko w tego rodzaju norach, gdzie zbierają się szumowiny społeczne.

Jak wiadomo, na porządku dziennym Izby znajdowała się weryfikacya wyborów. — Przy względnym spokoju zatwierdzono wybory pp.: Hagenhofera, Vojny, Dębskiego i Siengalewicza. Dopiero przy dyskusyi nad ważnością wyboru p. Ferdynanda Seidla, o którym referował p. Stölzel, temperatura w Izbie się podniosła.

W sprawie wyboru posła Seidla (niem. partya rob.) zabrał pierwszy głos p. Winarsky (socyalista) i czynił mu zasadnicze zarzuty. Sekundował mu przeżywaniami poseł Seitz (soc.). Następnie Izba uchwaliła zamknąć dyskusyę i wybrała mowców generalnych.

Pierwszy z nich, mówca „pro“, p. Kemetter (chrześc.-soc.) podniósł między innymi zachowanie się socyalnych demokratów przy ostnich wyborach do Rady miejskiej w Wiedniu.

Wzmianka o tych wyborach podziałała na socyalistów w ten sposób, jakby kto gniazdo osie poruszył. Zaczyna się walka słowna między posłami Kemetterem a Winarskym, do której mieszają się także inni posłowie. P. Franciszek Fuchs (chrześc.-soc.) woła na posła Neumanna, aby „zamknął pysk“. — Na to Neumann mu odpowiada: „Jak będziesz bezczelnym, — to dostaniesz po gębie“.

W tym miłym tonie toczy się dalej dyskusya, a dolewają jeszcze oliwy do ognia swemi przerywaniami pp.: Seitz Stölzel oraz wielu innych.

Wreszcie p. Kemelter oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za uznaniem ważności wyboru Seidla.

Drugi mowca „contra“ p. Seitz twierdzi, że członkowie tej Izby, należący do narodowego związku niemieckiego, zawdzięczają swe mandaty niesłychanym nadużyciom wyborczym. Następnie mowca ostro atakuje ministra sprawiedliwości Hochenburgera, zarzucając mu świadome tolerowanie tych nadużyć, czego dowodzi fakt, że radca magistratu wiedeńskiego Pawelka, fungujący przy wyborach, nie został przez prokuratoryę pociągnięty do odpowiedzialności. P. Seitz wyraża się przytem w te słowa:

„Widocznie prokurator otrzymał odnośne wskazówki od człowieka zasiadającego tu rzekomo, jako przedstawiciel nas Niemców, od zbrodniarza Hochenburgera. (Brawa u socyalistów, okrzyki „heil!“ na lewicy). Rzecz szczególna, że wystarcza w Austryi wymienić tylko nazwisko zbrodniarza, aby wywołać okrzyki „heil!“ ze strony posłów należących do narodowego związku niemieckiego“.

P. Fr. Fuchs: „Niech żyje Njegus!“ (socyalista, który przed kilku miesiącami strzelił w parlamencie do ministra Hochenburgera).

P. Schlinger: Nie gadaj pan o Njegusie, bo ci się oberwie!

P. Teufel (rad. niem.): Apasze zorganizowani. Może który z was będzie znów strzelać.

P. Seitz. (dalej ciągnąc): Istnieje wspólność polityczna i równa wartość moralna między najniższym funkcyonaryuszem należącym do narodowego związku niemieckiego, a zbrodniarzem, który zasiada na ławie ministeryalnej.

P. Mühlwert: Dlaczego przewodniczący nie zrobi porządku?

Podczas niedającego się opisać hałasu, zagłuszającego dzwonek przewodniczącego, p. Seitz mówi dalej i wygłasza takie zdanie: „Nawet wtedy, gdy w tej samej Izbie zasiadali niemieccy narodowcy, niemieccy liberali i wszechniemcy, nie widziało się takiego braku poczucia honoru, który jest hodowcą zbrodni skoro broni i pochwala zbrodnię nadużyć wyborczych“. (Głosy oburzenia w całej Izbie, wrzawa się wzmaga).

P. Teufel woła: Przywódcy międzynarodowych apaszów! Wnieśliście tutaj ton podłej szynkowni! Jesteście bez czci i wiary!

Wreszcie przewodniczący, wiceprezydent Zdarsky, przebojem zdobywa głos i przywołuje p. Seitza do porządku za niesłychane napaści na min. Hochenburgera i na członków narodowego związku niemieckiego.

Po mowie Seitza nastąpił szereg faktycznych sprostowań, podczas których znów przychodzi między posłami do kłótni i towarzyszących im wyzwisk.

P. Teufel woła pod adresem socyalistów: „Jesteście bezczelne draby“!

P. Winarsky: Oszustwa wyborcze, to sprawa naszego serca. Niech żyje koalicya oszustw wyborczych!

Wiceprezydent Romańczuk, który tymczasem objął przewodnictwo, wzywa posłów, aby swe porachunki partyjne załatwiali poza salą posiedzeń Izby.

Wreszcie Izba ważność wyboru p. Seidla uchwaliła.

P. Stölzel domaga się zwołania komisyi nagany z powodu napaści, jakich dokonał na niego p. Seitz. Takie same żądanie stawia p. Gustaw Gross imieniem narodowego związku niemieckiego. — Również co do innych posłów zostaje wniesione żądanie analogiczne.

Po posiedzeniu dokonano wyboru tej komisyi.

Taki, mniej więcej, przebieg miało wczorajsze posiedzenie. Padło podczas niego więcej jeszcze inwektyw, które jednak z powodów prostej przyzwoitości trudno powtórzyć w druku. Że nie przyczyni się ono do podniesienia uroku naszej reprezentacyi „ludowej“ — to więcej niż pewne.

Nowe stronnictwo w Krakowie.

(*H*). Sprawa nowej organizacyi demokratycznej mieszczaństwa krakowskiego omawiana już była u nas kilkakrotnie. Chcąc jednak sprawę należycie oświetlić, udał się jeden z naszych współpracowników do jednego z inicyatorów nowego stronnictwa r. m. Perosia, aby od niego zasięgnąć dokładnych informacyi o celu i zadaniach nowej organizacyi. Radca Peroś udzielił mu następujących wyjaśnień:

— Jakie zadania postawiła sobie nowa organizacya demokratyczna, do której pan radca wstąpił?

— Przedewszystkiem celem naszej pracy jest wskrzeszenie dawnego programu demokratyczno-mieszczańskiego, którego wyznawcami byli politycy tej miary, co Romanowicz lub Smolka. Pragniemy, aby te zasady demokratyczne przyjęły się w całej Galicyi i aby wyrazem ich była lewica sejmowa.

— Od kiedy rozpoczęliście panowie pracę organizacyjną?

— My w Krakowie rozpoczęliśmy prace przygotowawcze w listopadzie zeszłego roku. Asumpt do nich wzięliśmy ze stosunków krakowskich. W Radzie miejskiej istnieją, jak pan wie, dwa kluby: demokratyczny i mieszczański. Tamten jest zorganizowany, nasz zaś nie. Skutkiem braku organizacyi ukuto przeciw nam zarzut, że miastem rządzą kliki i koterye, albowiem istnienie nasze zaznaczało się na zewnątrz zwykle przed jakimiś wyborami przez mieszczańskie komitety wyborcze. Nie było jednak ciągłości w naszej pracy, a co poza tem idzie, nie mieliśmy właściwej platformy do porozumiewania się z naszymi wyborcami. Z wzrostem Krakowa stanęły przed obywatelami zasadnicze kwestye z zakresu gospodarki miejskiej, które wymagają jasnego i programowego sformułowania. Wobec braku organizacyi i ustalonego programu nie można było należycie spraw tych prowadzić. Odbiło się to zwłaszcza w stosunku do obywateli gmin podmiejskich, gdzie brak stałego kontaktu z wyborcami doprowadzał do nieporozumień i pozostawiał pole do pokątnej agitacyi, bardzo niezdrowej. Obecnie sytuacya się zmieni, gdyż przez utworzenie stowarzyszenia politycznego o ustalonym programie uzyskano podstawy do porozumienia się, a tem samem zostanie nawiązany stały kontakt z ogółem obywatelstwa.

Drugi cel, jaki mieliśmy na oku, jest wykazanie ilości i jakości pracy, jaką dla miasta robimy. Zarazem zaś chcemy obudzić pewne życie polityczne w Krakowie. Pragniemy stworzyć warstwy przygotowane do pracy, która je czeka i znaleźć ludzi do tej pracy.

Widzieliśmy, że stańczycy stanęli silnie dopiero, gdy stworzyli organizacyę polityczną, podobnie ludowcy i socyaliści. My chcemy mieć organizacyę polityczną dla mieszczan.

— W jaki sposób przeprowadziliście panowie prace przygotowawcze?

— W listopadzie ub. r. stworzony został komitet organizacyjny u nas. Prawie równocześnie za inicyatywą mieszczańskich posłów lewicy sejmowej powstał komitet obszerniejszy, który przygotował zjazd lwowski, akcye te były jednak prowadzone zupełnie odrębnie. Komitet posłów lewicowych opracował, a właściwie poddał rewizyi dawny program demokratyczny z czasów Smolki i Ziemiałkowskiego i przygotował program organizacyi, która objęłaby cały kraj. Następnie zwołał na Zjazd do Lwowa różne stronnictwa demokratyczne z całego kraju. Tam postawiono tezę przeprowadzenia wspólnej organizacyi na zasadzie wspólnego programu.

— A co robiliście wy w Krakowie?

— Myśmy wtedy już mieli zatwierdzony nasz własny statut. Na Zjazd wysłaliśmy delegatów, którzy przekonali się, że zrewido-

H. G. WELLS.

9

Historya Pana Polly.

Człowiek, który spędza czas na układaniu zadziwiających frazesów i epitetów dziwnie skombinowanych, który w życiu marzy tylko o wyłowieniu jakiejś bezczynnej a wesołej chwili, czytuje z upodobaniem Boccacia, Rabelais'go i Szekspira i dla którego „dorobkowicz pyszałkowaty“ i „młodzieniec dandys“ są określeniami dla ludzi najbardziej godnych pogardy, — nie jest powołany do wielkiej przyszłości, w obecnych warunkach hadlowych.

P. Polly miał głowę pełną przygód niezwykłych i marzeń cudownych, natomiast wysiłek w walce życia codziennego wzbudzał w nim instynktowny wstręt. Naturalnem więc było, że nie awansował dość szybko. Nigdy mu nie zwiększono płacy. Zmieniał miejsce często — coś w jego spojrzeniu nie podobało się pracodawcom; — zmieniałby je jeszcze częściej, gdyby nie to, że od czasu do czasu zdradzał dziwną zręczność i elegancyę w wypełnianiu obowiązków subjekta, był przytem zawsze czysto i starannie ubrany i umiał ładnie urządzić wystawę, choć trochę za powolnie.

Wędrował tak z miejsca na miejsce bogacąc swój zapas przezwisk i określeń, zawierając czasem przyjaźnie, z których żadna jednak nie zatarła wspomnienia o Parsonsie. Czasem spotykał miłość, ale jakąś bladą i krótkotrwałą. Czasem przypominał sobie Fishbourne drzemiące pod słońcem. Odczuwał też niekiedy trochę osłabienia, nudności i irytacyi. Były to pierwsze oznaki złego trawienia. Doszedł też powoli do przekonania, że handel nie jest właściwem dla niego zajęciem. Jaki fach najlepiejby mu odpowiadał, z tego sobie sprawy nie zdawał, czuł jednak pewien żal do ojca, że go popchnął na drogę handlową.

ROZDZIAŁ IV.

P. Polly sierotą.

W tym czasie ogromna zmiana za-zła w życiu p. Polly. Ojciec jego zmarł nagle w Easewood, co nie przeszkodziło lekarzowi miejscowemu twierdzić, że staruszek chorował na imaginacyę. W świadectwie śmierci podał za przyczynę „ślepą kiszkę“, która podówczas była w modzie.

P. Polly stał się więc „spadkobiercą“. Spadek składał się z niedokładnie określonej ilości mebli, znajdujących się w mieszkaniu kuzyna, z biblii familijnej, portretu Garibaldiego, biustu Gladstone'a, zegarka złotego o popsutym mechanizmie, medalionu złotego, który należał do matki p. Polly, innych drobiazgów i klejnotów mniejszej wartości, mnóstwa starych szmat niezdatnych do użytku, wreszcie z policy asekuracyjnej i trochę pieniędzy złożonych w banku, co przedstawiało razem wartość 325 ciu funtów sterlingów.

P. Polly nigdy nie myślał o tem, aby ojciec jego miał kiedykolwiek umrzeć; z drugiej zaś strony p. Polly ojciec, coraz bardziej zamknięty w sobie z wiekiem, nigdy nie wspomniał nic o policy asekuracyjnej. P. Polly był więc źle przygotowany do tego podwójnego ciosu, który uderzył go tak nagle. Śmierć matki była dla niego zmartwieniem dziecka, o którem już dawno zapomniał, poza tem najsilniejszem uczuciem w jego życiu było przywiązanie do Parsons'a. Każdy jedynak o tendencyach społecznych oddala się zwykle od rodzinnego domu; zresztą ciotka, która zastąpiła nieboszczkę matkę, ze swojem zamiłowaniem do porządku i oszczędności, skłonna do razów i szturchańców, nie mogła wzbudzić przywiązania w chłopcu dość niedbałym. Doświadczał czasem pewnej sympatyi dla różnych chłopców i dziewczynek, ale żadne z tych uczuć nie ugruntowało się w nim na dłużej. W ten sposób ranione i rozpraszane skłonności jego do uczucia i tkliwości przemieniły się z czasem w zamknięcie w sobie trochę dzikie. Wspomnienie o ojcu przedstawiało mu człowieka prawie obcego, łatwo irytującego się, zawsze gotowego do mieszania się w jego sprawy i robienia uwag o zawodzie, jaki go spotkał we własnem dziecku. Oczywiście stracić go było rzeczą okrutną; było to jakby rozdarcie w zwykłym porządku świata, jakby słowo „Smierć“ wypisane w obliczu nieba.

Wezwany telegramem udał się niezwłocznie do Easewood, ale gdy przybył, ojciec już nie żył. Kuzyn Johnson przyjął go z powagą właściwą w tego rodzaju okolicznościach i wprowadził go do pokoju na 1-szem piętrze, gdzie spoczywały zwłoki jego ojca. P. Polly ujrzał postać szczupłą i sztywną o wyrazie twarzy spokojnym i jakby trochę pogardliwym.

— Wygląda tak spokojnie, — rzekł Polly, który starał się nie dostrzegać pogardy.

— Było to wyzwolenie dla niego, — oznajmił p. Johnson.

— To po raz drugi.. po raz drugi w życiu, widzę umarłego.. nie mówiąc o mumiach, — zauważył p. Polly, który uważał za stosowne powiedzieć jakiekolwiek zdanie, byle przerwać milczenie trochę ciężkie.

— Zrobiliśmy co było można.

— Nie wątpię o tem mój stary.

Milczenie zaciążyło nad nimi. Wreszcie ku wielkiemu zadowoleniu p. Polly, Johnsohn zwrócił się ku drzwiom.

Wieczorem p. Polly wyszedł na przechadzkę samotną i nagle wspomnienie ojca, stanęło przed nim jak żywe. Było to dawno bardzo dawno — w tych czasach szczęśliwych, gdy ojciec wymyślał tak zabawne koncepta ku wielkiej uciesze swego małego synka; — doroczna wycieczka do Crystal-Palace, pełna czarodziejstw i zachwytów, — plecy ojca pochylonego w sklepie, gdy obsługiwał klientów — każdy zakątek tego sklepu, tak mu znany. Ale z tych wspomnień rozlicznych to, które zdawało się najbardziej go zbliżać do nieboszczyka, było wspomnienie napadu gniewu, jakiego był świadkiem.

Ojciec zapragnął pewnego dnia wnieść do mieszkania kanapkę przez wewnętrzne, kręte schody; schody te jednak były tak wąskie, że kanapka w drodze ugrzęzła. Z początku ojciec usiłował cierpliwie ruszyć mebel z kąta, potem zaczął jęczeć jak potępieniec, wreszcie wpadł we wściekłość, klął kopał nieszczęsną kanapkę, wreszcie z wielkim wysiłkiem, mocno nadwyrężywszy nogi, politurę i nawet obicie, wniósł ją do mieszkania. W owej chwili, odkrycie w ojcu tego braku panowania nad sobą, tylu słabości, jakim ulegają istoty ludzkie, zrobiło na p. Polly silne wrażenie. Wspomnienie było żywe do dziś jeszcze i ciągnęło za sobą szereg obrazów, które może byłyby się zatarły i rozproszyły. Istota słaba, a uparta, która usiłuje nieść swój ciężar drogami niemożliwemi — takim był symbol, w którym p. Polly rozpoznawał i siebie i ludzkość całą.

Ach! biedny człowiek! Nie lżejsze miał życie niż inni. A teraz już go niema.

Kusyn Johnsohn należał do ludzi, którzy znajdują pewną przyjemność w ceremoniale pogrzebowym; lat trzydziestupięciu, melancholijny, poważny i praktyczny, chętnie służył swoimi radami wszystkim. Kasyer kolejowy przy bocznej linii, prowadzącej do Easewood, miał poczucie swojej odpowiedzialności na tem stanowisku. Blady, z twarzą pokrytą piegami, oczami szarymi głęboko osadzonymi, był naturą myślącą i zamkniętą w sobie, miał postać prostą jak „I“, czoło wypukłe, dolną część twarzy jakby wysuniętą naprzód. Jedyna lekkomyślność, na jaką sobie pozwalał w życiu, było to zamiłowanie do gry w krokieta, a jeszcze i temu sportowi oddawał się z wielką surowością i powagą. Nic mu nie sprawiało tyle przyjemności co match krokietowy; szedł nań jakby do kościoła, krytycznem okiem przyglądał się partyi, nie był szczodrym w oklaski i oburzał się, jak osobistą obrazą, każdym nieprawidłowym ruchem partnerów. Gdy stworzył sobie przekonanie o czemkolwiek, nie odstąpiłby już od tego za nic w świecie. Miał wreszcie prawdziwą namiętność do gry w szachy i warcaby.

Jego żona mała, okrągła, różowa i wiecznie uśmiechnięta, była doskonałą gospodynią, przytem osobą niezwykle uprzejmą, wymowną i usiłującą bądź co bądź podobać się wszystkim. Optymistka, patrzyła na wszystko z punktu wesołego, nawet gdy chodziło o rzecz niewesołą wcale. Wielkie oczy niebieskie oświecały jej twarz krągłą, jak księżyc w pełni. Męża nazywała po imieniu: Harold. Tonem ożywionym powiedziała p. Polly kilka miłych słów o nieboszczyku. Powtórzyła kilka razy zamiast kondolencyi:

— W ostatnich chwilach, wydawał się naprawdę bardzo szczęśliwym... Zupełnie szczęśliwym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wany program zasadniczo odpowiada naszemu, choć są w nim pewne braki, mianowicie za mało akcentowany charakter mieszczański organizacyi. Do tego programu za naszą inicyatywą wprowadzony został jeden z najważniejszych postulatów mieszczańskich, t. j. religijne i narodowe wychowanie młodzieży — już na zjeździe. Inne braki dadzą się z biegiem czasu usunąć!

Ostatecznie jednak utworzyliśmy w Krakowie odrębną organizacyę demokratyczną, zaznaczając jednak, że jesteśmy zwolennikami organizacyi krajowej. Pragniemy wytworzenia w kraju silnej partyi mieszczańskiej i w tym kierunku idzie nasza praca.

— Jaki jest wasz stosunek do demokracyi tz. krakowskiej?

— Przeprowadziwszy organizacyę wśród nas samych, dopiero teraz stanęliśmy na równym z nią poziomie! Różnica między nami jest ta, że demokraci krakowscy dawny program demokratyczny zmienili w kierunku radykalnym. Stało się to za interwencyą Dra Grossa, a jeszcze wcześniej za sprawą Stapińskiego, kiedy był w opozycyi. Między nami tak jak obecnie, właściwie identyczną jest tylko nazwa. — Jeśli demokraci krakowscy rozwiążą się i staną na zasadzie programu uchwalonego na lwowskim Zjeździe, to wtedy różnice istotne między nami znikną.

— Ostatecznie jednak wasza organizacya i Zjazd lwowski stały w ścisłym związku?

— Wcale nie, rzeczą przypadku jest, iż konsolidacya nasza w Krakowie nastąpiła prawie równocześnie ze Zjazdem lwowskim. My i teraz mamy statut zupełnie odrębny od tego, który we Lwowie uchwalono, choć zasadniczo godzimy się na program lwowski.

— A jaki wasz stosunek do żydów?

— Stoimy na tem stanowisku, że współdziałać możemy i chcemy z tymi żydami, — którzy stoją na gruncie narodowym i asymilacyjnym.

Na tem zakończyły się wyjaśnienia, chętnie nam udzielone.

Ze Lwowa.

Dnia 8 maja.

Aresztowanie Sowilskiego. — Trójka ananasów. — Adwokat-tinglarz. — Los rządzi światem.

Aresztowanie tut. adwokata Dra Henryka Sowilskiego (który w Krakowie nazywał się Hersch Eile) o czem donieśliśmy już w poprzednim numerze, żywo jest komentowane w mieście, zwłaszcza, że w oszukańczych manipulacyach Sowilskiego wplątani są jeszcze dwaj inni adwokaci-żydzi Dr M. i Dr K. Toteż w sferach sądowych i adwokackich utrzymuje się pogłoska, że i ci dwaj będą musieli podzielić się z obecnym losem Dra Sowilskiego.

Z toku śledztwa okazuje się, że oszukańcze manipulacye Sowilskiego sięgają do wysokości 400 000 koron, z czego wnosić należy, że w ciągu 3 lat swej adwokatury chciał Sowilski dojść lekko do znacznej fortuny. A jako żyd miał już do tego pewien spryt wrodzony, aby zaś zyskać majętniejszą klientelę do swej kancelaryi, więc Dr Hersch Eile drogą chrztu przybrał nazwisko: Dr Henryk Sowilski. Ojciec jego był znanym faktorem w Galicyi, a głównie trudnił się napędzaniem emigrantów towarzystwu okrętowemu „Cunard“.

Dr Sowilski do swego celu wybrał najlepszą drogę, bo pole pośrednictwa i wyrabianie pożyczek, czemu dziś większa część adwokatów wyłącznie oddaje się, co też najczęściej, jak świadczą liczne wypadki, naszych adwokatów zaprowadza na pobyt w murach więziennych, lub zmusza do ucieczki do Ameryki. Klientów dla siebie szukał Dr Sowilski w nocnych tinglach, gdzie zawierał znajomości ze „złotą młodzieżą“ za pośrednictwem szansonetek. Sam się nawet ożenił z szansonetką Heil, został członkiem berlińskiej „Artisten Loge“ i w piśmie artystycznem „Das Program“ był polecany szansonetkom jako adwokat towarzystwa. Toteż i na nich robił interesa. Naprzykład we Lwowie występowała rosyjska szansonetka Michajłowa. Przeciw niej wytoczył Dr Sowilski pretensyę 2000 koron, uzyskał nawet egzekucyę na jej brylanty, ale gdy chciał ją przeprowadzić, Michajłowa podniosła krzyk, następstwem czego okazało się, że pretensya cała jest urojona i Dr Sowilski ją odwołał.

Dr Sowilski, jako adwokat „Artisten-Loge“ nie szedł na rękę szansonetkom, bo w procesach liczył sobie honoraryum dwa razy większe, niżli taryfa adwokacka wskazuje. I tak w toczącym się obecnie tu procesie o obrazę czci Rosyanki Poni przeciw szansonetkom König, Sławińskiej-Danziger i siostrom Mangold, pobrał Dr Sowilski tak wysokie honoraryum od oskarżonych, że te nawet wniosły zażalenie do swego towarzystwa „Artisten Loge“. Naturalnie, że interwencya Dra Sowilskiego nie odniosła żadnego skutku dodatniego. Ze adwokat-tinglarz był mistrzem w zestawianiu rachunków, to stwierdzają akta tutejszego kraj. sądu cywilnego. Gdy książę Jabłonowski zaskarżył Dra Sowilskiego o zwrot 40.000 koron, to Dr Sowilski celem kompensaty pretensyi przedłożył w sądzie rachunek kancelaryjny z pretensyą na 20.000 koron, w którym są wstawione takie ciekawe pozycye: za jedną dwudniową jazdę do Wiednia 3000 koron, zaś za każdą rozmowę z ks. Jabłonowskim liczył po 500 koron!

W ostatnich czasach Dr Sowilski zawiązał bliższy stosunek z szansonetką, Verą Violettą, i doszło do tego, że ona zamieszkała nawet u niego pod jednym dachem wraz z jego żoną. Violetta dała mu w przechowanie swoją gotówkę 1000 koron, a do niedawna opowiadała koleżankom, że nie może doprosić się zwrotu swego depozytu.

Dra Sowilskiego dzisiejszy los byłby już dawno spotkał, lecz silnie go bronił i osłaniał ojciec chrzestny, Dr Tadeusz Sołowij. Powiadają, że aresztowany Sowilski, mimo przejścia na wiarę katolicką, często zachodził do bożnicy i obchodził wszelkie rytualne święta!

Dziś Sowilski siedzi we wspólnej celi z Feliksem Thumenem, „redaktorem“ „Gazety Codziennej“, również wychrztą, przeciw któremu Sowilski przed dwoma laty wniósł doniesienie karne o szantaż. Dziś nie są adwersarzami, ale wspólnie obmyślają obronę „adwokacko-redaktorską“. (*d*).

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 03 zachód przypada o godzinie 7 minut 09; długość dnia godzin 15 minut 06.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Antonina, pojutrze w sobotę Franciszka.

Kraków, dnia 9 maja.

Ze święta. Wczorajszy dzień święta św. Stanisława przepędzili Krakowianie częścią na odpuście na Skałce, częścią na wycieczkach urządzonych z okazyi wolnego dnia w tygodniu. — Od wczesnego rana gromadziły się tłumy u podnóża „Skałki“, gdzie czekały już przygotowane kramy z rozmaitemi łakociami i zabawkami.

„Sokół“ krakowski urządził w dniu wczorajszym również wycieczkę statkiem parowym „Meisztyn“ do Mogiły. Parowiec ruszył wzdłuż brzegów przybranych przez naturę zielenią. Ciekawy był widok obserwować, jadąc statkiem, jak prace po stronie Podgórza około obwarowania Wisły wrzały życiem, po stronie Krakowa natomiast cicho było i spokojnie. Podgórze — jak wiadomo — nie obchodzi święta św. Stanisława.

Żywo i ruchliwie było również wczoraj na błoniach, gdzie zwolennicy sportowi z całem zajęciem śledzili rozgrywający się match między „Cracovią“ a „A. Z. S.“.

Niepewna z początku pogoda dopisała do końca dnia.

Z Tow. Filozoficznego. Na przedostatniem posiedzeniu naukowem miał odczyt Dr Józef Zanietowski p. t. „Z pogranicza neurologii i psychofizyologii“, w którym zdał sprawę z prac własnych i doświadczeń nowszych co do sposobu mierzenia siły elektrycznej podniety. Przypomniawszy pokrótce wyniki doświadczeń, wykonanych przed laty dwudziestu kilku w pracowni fizyologicznej Uniw. Jagiel., dał obraz dalszego praktycznego rozwoju metody rozładowań, doniosłej nietylko we fizyologii, lecz i w neurologii i psychologii eksperymentalnej. Po szeregu prac polemicznych i wyczerpującej dyskusyi na międzynarodowych Zjazdach w Paryżu, Bernie, Medyolanie i Amsterdamie, uchwalił ostatni Zjazd elektrologów w Barcelonie wyłączne stosowanie pewnych współczynników, opisanych przez prelegenta w jego podręcznikach i rozprawach, w miejsce pojęć przestarzałych i niedokładnych. Zdaniem prelegenta, są one niejako składowymi czynnikami miar energietycznych, których prelegent nie neguje, lecz raczej analizuje w świetle praktycznych potrzeb nowoczesnej neurologii i teoretycznych praw trójwymiaru przestrzeni. W dyskusyi przemawiali prof. Cybulski, prof. Straszewski, prof. Śleszyński i Dr Borkowski.

Na ostatniem zaś posiedzeniu referował prof. Dr Śleszyński „Pojęcie dowodu w matematyce“. Na wstępie przedłożył zwięzły pogląd historyczny na nowe kierunki w matematyce, polegające na uwzględnieniu badań logicznych (n. p. logika matematyczna, matematyczne ideografie Peana i Fregego), wywodzących się z metoologii Arystotelesa i Leibniza. Następnie podał szereg uwag, dotyczących pojęcia wywodu na najprostszych przykładach matematycznych, polegającego w zasadzie na stopniowej transformacyi hipotezy dowodzonego twierdzenia na tezę przy pomocy twierdzeń danych. W dyskusyi przemawiali prof. Zaremba, prof. Żorawski, prof. Straszewski, Dr Chwistek, p. Wiegner i inni.

Na najbliższą środę zapowiedziany jest odczyt docenta Dra Żółtowskiego „O równoległości trzech krytyk Kanta“.

W sprawach sokolich przyjął p. prezydent Dr Leo deputacyę Wydziału „Sokoła“ złożoną z pp. Turskiego, Klemensiewicza i prof. Dra Zolla, która prosiła go o życzliwe zajęcie się i współdziałanie w szeregu niezbędnych potrzeb w sprawach ćwiczeń fizycznych, od których pomyślnego rozwiązania zależy prawidłowy rozwój zadań, jakie podejmuje „Sokół“, a które tylko przy pomocy gminy urzeczywistnić można. Do spraw tych należą: rozszerzenie istniejącego gmachu „Sokoła“, a względnie budowa nowej sali w dzielnicy „Wesoła“, zabezpieczenie gruntu na zasklepionej Rudawie przy gmachu „Sokoła“ na boisko podręczne, urządzenie wielkich boisk z pawilonem na szatnie na Błoniach, do użytku skautingu i gier sportowych, urządzenie racyonalnej pływalni, a nakoniec zabezpieczenie przystani dla oddziału wioślarskiego „Sokoła“ w formie portu połączonego z projektowanym amfiteatrem pod Wawelem.

P. Prezydent nader chętnie i z zainteresowaniem wysłuchał przedstawionych mu postulatów „Sokoła“, zapewniając deputacyę, że uważa tę organizacyę jako jedną z instytucyi miejskich, a jako taką z całą życzliwością w jej dążeniach poprze.

Ospa w Krakowie. Od trzech dni nie zaszedł żaden nowy wypadek ospy. — Przez dni 14 o ileby nowy wypadek nie zaszedł, ospę uważaćby należało za wygasłą. Jak komunikuje miejski urząd zdrowia — sporadyczne wypadki ospy, jakie zaszły w Krakowie, nie przeszkadzają w robieniu wycieczek do Krakowa. Dla bezpieczeństwa jednakowoż należy wszystkim przyjeżdżającym poddać się szczepieniu.

Z Teatru miejskiego. W komedyi J. A. Kisielewskiego „W sieci“, która po ośmiu latach przerwy pojawi się ponownie na scenie krakowskiego teatru w sobotę 11 bm., obsada głównych ról jest następująca: rolę „szalonej Julki“ odtworzy p. Siemaszkowa; radcę Chomińskiego gra p. Siemaszko, żonę jego p. Słubicka, Jerzego Boreńskiego p. J. Węgrzyn, Aleksandra Rolewskiego p. Marjański, Bronika malarza p. M. Węgrzyn, Cesię p. Janiczówna, Stanisławę Podlipską p. Morozowiczówna, Emilię p. Mielnicka, Michalinę i Wiktoryę pp. Regerówna i Koperewska, Józia p. Werniczówna. W roli Władysława Perby odbędzie się debiut p. Jerzego Borońskiego.

Nowa sztuka p. Turskiego. Teatr w parku we czwartek i piątek daje „Lwów w nocy“, który wczoraj zdobył taki sukces śmiechu; — w przygotowaniu wznowienie ulubionego wodewilu p. t.: „Ułani ks. Józefa“. Rozpoczęły się próby z nowej sztuki Stefana Turskiego p. t. „Przedmiejskie zalecanki“. Jest to trzechaktowy wodewil z życia przedmieścia krakowskiego, za temat wziął autor odjazd „trzynastki“ z Krakowa. Sztuka ta specyalnie została napisaną na sezon letni; liczne śpiewy i tańce urozmaicają akcye, jak również podchwycone zwyczaje przedmiejskie obchodzenia „ostatków krakowskich“, „Zielonych świątek“ itp.

Z prasy abstynenckiej. W artykule p. Jana Szymańskiego, umieszczonym pod powyższym tytułem w ostatnim numerze „Głosu Narodu“ (104) w jednym ustępie opuszczono kilka nazwisk. Ustęp ten powinien brzmieć: „Nazwiska wybitnych uczonych i znawców spraw walki z alkoholizmem, jak X. Niesiołowskiego, prof. Popielskiego, X. Ciemniewskiego, prof. Piltza, Dra Eisenberga, Dra Gantkowskiego, Dra Piaseckiego, prof. Klimaszewskiego, Dra Skalskiego i wszechstronność omówienia tych spraw — niewątpliwie zwrócą powszechną uwagę naszego ogółu na kongres“.

Strajk piekarzy. Strajk piekarzy przeprowadzili czeladnicy w zupełności. W odpowiedzi na to majstrowie ogłosili lokaut. Czeladnicy nie chcąc zostać dłużnymi w odpowiedzi wynajęli w Podgórzu piekarnię, w której wypiekać będą chleb i bułki tak dla Krakowa, jak i Podgórza.

W sprawie strajku piekarzy i rzekomego podwyższenia cen chleba, zawiadamia nas przełożony cechu piekarzy grupy II, że ceny chleba pozostały zupełnie niezmienione i że wobec tego wszelkie podwyższanie cen pieczywa przez sklepikarzy z powoływaniem się na podrożenie pieczywa w piekarniach jest nieuzasadnione.

Strajk krawców zażegnany. Między majstrami krawieckimi a czeladnikami przyszło wczoraj do ugody. Majstrowie zgodzili się w zupełności na stawiane przez czeladników żądania, wobec czego naznaczony na 9 maja strajk nie przyszedł do skutku.

Z sali odczytowej. Staraniem „Jedności“ polskiego stowarzyszenia słuchaczek Uniw. Jagiel. odbędzie się w auli uniwersytetu 11 maja o godzinie 5 popoł. odczyt prof. Romana Dybowskiego o Hamlecie. Dochód przeznaczony na fundusz stypendyjny dla słuchaczek Un. Jag. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego od 8—12 rano i od 3—6 popoł., w dniu odczytu przy kasie.

O napad w zakrystyi OO. Jezuitów. Dziś odbyła się rozprawa przeciw Ślusarczykowi, b. kościelnemu w kościele OO. Jezuitów na Wesołej. Ślusarczyk — jak wiadomo — napadł na braciszka Bartkowiaka i zadał mu nożem cały szereg ran. Powodem zamachu była zemsta ze strony Ślusarczyka, za wydalenie go ze służby.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał wydał wyrok, skazujący Ślusarczyka na 1 rok ciężkiego więzienia.

Z teatru „Nowości“. W nowym programie, który się rozpocznie dziś we czwartek wystąpi gościnnie p. Leon Wyrwicz i odtworzy typy znanych z teatru „Nowości“, klowna Emanuela i Nordiniego, białego fakira, nadto pokaże budowę dworca kolejowego w Krakowie i kondukt wojskowy. Również atrakcyą będzie mise en scene baletowe „Satyr i bachantka“ układu pp. Faliszewskich, którzy już w poprzednim programie zyskali sobie ogólną sympatyę i uznanie publiczności. Nadto w obecnym programie wystąpią siostry Robello ze swojemi produkcyami na drutach, oraz rodzina akrobatów nadpowietrznych Minellis.

Nieszczęśliwy wypadek. 16 letni Stanisław Jachimski, czepiając się wozu stracił równowagę i wpadł pod koła, które zmiażdżyły mu lewą stopę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu zażyła w zamiarze samobójczym służąca Kazimiera Piszczyńska, zamieszkała przy ul. Dietlowskiej l. 11 większą ilość kwasu karbolowego. Zawezwane pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków ratunkowych przewiozło desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Kradzież. Zarządczyni jednej z pralni krakowskich doniosła tut. policyi, iż nieznany sprawca skradł jej z mieszkania kasetkę z kosztownościami wartości 250 kor. Za złodziejem wszczęto poszukiwania.

Pogoda. Dnia 8-go maja termometr doszedł od + 9·2 do + 16·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 9-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740.5 mm., termometru + 5·7 C., wiatr wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Chorwaci na Uniwersytecie lwowskim. — Wskutek zamknięcia chorwackiego uniwersytetu do d. 8 maja zapisało się na uniwersytet lwowski na obecne letnie półrocze 26 Chorwatów. Młodzież nasza akademicka nader gościnnie przyjęła kolegów bratniego nam narodu.

Kółka ziemian. Piszą nam ze Lwowa: Wczoraj toczyły się obrady zjazdu Kółek ziemian, na które przybyli ziemianie z całego kraju. Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów członkowie zgromadzili się w sali Tow. gospodarczego, gdzie obrady zagaił prezes książę Witold Czartoryski. Po przemówieniach delegatów pp. Jaroszyńskiego, Dr J. Rozwadowskiego i br. Konopki (Kraków), wygłosili referaty pp. prof. Dr Rogoyski, Turnau i hr. Jan Mycielski. Ze sprawozdań wynika, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie jak i idea postępu kultury rolniczej, nadto Towarzystwo ulokowało na praktykach w kraju znaczną liczbę młodzieży rolniczej, a kontrola nad praktyką była ścisła i fachowa. Po zamknięciu obrad wieczorem księstwo Witoldowie Czartoryscy przyjmowali uczestników zjazdu w pałacu hr. Dzieduszyckich.

Zarząd stronnictwa katolicko-narodowego. uchwalił — jak nam komunikują — na posiedzeniu dnia 29 z. m. zwrócić się do Koła polskiego w Wiedniu z żądaniem jak najrychlejszego upaństwowienia polskich szkół średnich w Białej, następnie uchwalił wyraz najwyższą sympatyę bratniemu narodowi chorwackiemu w walce o prawa i swobody polityczne wraz z życzeniem, by prawa te jak najrychlej odzyskał, wreszcie oświadczył się przeciw założeniu we Lwowie uniwersytetu ruskiego.

Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw. (Zakład ustawowy emerytalny zastępczy) komunikuje nam, że zgromadzenie Delegatów (zwyczajne doroczne) tego Towarzystwa odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie nie w dniach 20 i 21 maja, jak ogłoszono poprzednio, lecz w dniach 28 i 29 maj 1912 ze statutowym porządkiem dziennym.

Tow. kapłanów „Dom zdrowia w Zakopanem“ odbędzie zwyczajne walne zebranie w dniu 14 maja br. o godz. 3 popoł. w mieszkaniu swego prezesa, ks. prałata Dra Jana Bernackiego w Tarnowie.

Z prasy polskiej. Warszawski „Dziennik powszechny“ przestał z dniem 7 maja wychodzić. Na podstawie układu między wydawcami warszawskiego „Słowa“ i „Dziennika powszechnego“ dokonane zostało połączenie obu tych pism codziennych, które zlewając się w jedno nosić będą wspólny tytuł „Słowo, dziennik powszechny“.

Rocznica Konstytucyi 3 Maja we Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Komitet Towarzystw polskich w Wiedniu urządza w niedzielę 12 bm w kościele polskim o g. 10·30 uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja, na które wszystkich rodaków najuprzejmiej zaprasza. Kazanie wygłosi X. Karol Feliś T. J.

Żywcem pogrzebany. Przed kilku dniami straszna scena rozegrała się na cmentarzu w Żurawicy pod Przemyślem. Na cmentarzu tamtejszym odbywał się pogrzeb zmarłego bogatego włościanina, Hryńka Masnego. — Nad otwartą mogiłą ksiądz odprawił już ostatnie modły, poczem trumnę spuszczono do grobu. Wśród płaczu i łkań rodziny zaczęły na trumnę z głuchym łoskotem padać grudki ziemi.

W tej chwili wieko trumny zaczęło się ruszać, a po chwili z trumny zaczął dobywać się głos, wołający ratunku... Powstał wśród obecnych popłoch. Natychmiast wyciągnięto trumnę z grobu, odbito wieko, poczem rzekomego nieboszczyka wydobyto. Masny wkrótce przyszedł do siebie.

Winę omyłki, której ofiarą omal że nie padło życie ludzkie, ponosi miejscowy oglądacz bydła, który równocześnie pełni w gminie urząd oglądacza zwłok.

„By uczcić Francuzów, którzy walczyli za Polskę“. Pod takim tytułem pojawił się w dzienniku paryskim „Matin“ list Leona Krzemienieckiego z Tarnopola. P. Krzemieniecki podaje szereg nazwisk Francuzów, którzy brali udział w powstaniu 1863 r. i prosi francuskich czytelników o udzielenie mu szczegółów co do ich życia i osobistości. Ciekawy jest fakt, że „Matin“, który niejednokrotnie występował przeciw Polakom, jeżeli nie wrogo, to ironicznie, zamieścił taki list. Widocznie pragnienie przypomnienia rodakom, że są narodem bohaterskim i poświęcającym się, było większe, niż obawa występku przeciw „aliance cordiale“.

Wiadomości kościelne.

Nowy protektor Sióstr Zmartwychwstanek. Papież mianował nowokreowanego kardynała Bazylego Pompili protektorem polskiego Zgromadzenia zakonnego Sióstr Zmartwychwstanek. Jak wiadomo, Zmartwychwstanki założone zostały przez matkę Borzęcką. Główny ich dom zakonny znajduje się obecnie w Rzymie; w Galicyi mają Siostry swój klasztor w Kętach, w miejscu urodzenia św. Jana Kantego.

Nekrologia.

Roman Prus Jabłonowski, radca dworu, przeżywszy lat 69, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 8 b. m. po długiej chorobie na ogniskowe zapalenie płuc.

S. p. Jabłonowski urzędował dawniej w dyrekcyi skarbu we Lwowie, gdzie też dom pp. Jabłonowskich znany był z gościnności. Po wysłużeniu emerytury ś. p. Jabłonowski przeniósł się na wieś do Wietrzna, rodzinnego majątku żony. Zmarłemu towarzyszy do grobu pamięć człowieka obowiązkowego, prawego i szczerze do rodzinnego kraju przywiązanego, toteż zgon jego wywołuje żal wśród licznych kół przyjaciół i znajomych. S. p. Jabłonowski pozostawia wdowę Seweryne z Chłędowskich, siostrę ekscel. Kazimierza Chłędowskiego b. ministra dla Galicyi i znanego autora.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej, nabożeństwo zaś żałobne odprawionem zostanie w sobotę o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów. *G. W.*

Aniela Pająk znana artystka malarka zmarła w Paryżu dnia 26 kwietnia b. r.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Zaczarowane koło“, baśń w 5 aktach L. Rydla. (Występ p. Siemaszkowej).
Piątek. „Milionerzy“.
Sobota. „W sieci“, kom. w 4 akt. J. A. Kisielewskiego. (Występ p. Siemaszkowej).
Niedziela popoł. „Szklanna góra“, baśń w 5 akt. J. Sarneckiego.
Niedziela wieczór. „W sieci“.
Poniedziałek. „Milionerzy“.

Repertuar teatru w Parku.

Czwartek. „Lwów w nocy“.
Piątek. „Lwów w nocy“.

Ze sportu.

Otwarcie przystani wioślarskiej „Sokoła“. Wczoraj o godz. 3 popołudniu nastąpiło uroczyste otwarcie przystani wioślarskiej „Sokoła“. Na uroczystość tę przybyli zaproszeni goście oraz oddział wioślarski „Akademickiego Związku Sportowego. Pierwszy przemówił inżynier p. Róg, potem jeden z członków Wydziału „Sokoła“.— W odpowiedzi przemówił naczelnik sekcyi A. Z. S. Po wstępnych uroczystościach zaproszeni goście i wioślarze wsiedli na statek parowy i odjechali do lasku w Mogile. Około godz. 9 wieczorem statek wśród śpiewu i oświetlony ogniami bengalskiemi zawinął do przystani „Sokoła“.

„Cracovia“ — A. Z. S. 6:2 (3:1).

Match A. Z. S. na meetingu sportowym z „Cracovią“, oraz ostatni rezultat gry z „Pogonią“ wzbudziły ogromne zainteresowanie w szerokich kołach zajmującej się sportem publiczności. Wynik sam, jako taki stwarza na oko ogromną różnicę pomiędzy „Cracovią“ a A. Z. S. — jednak rzeczywiście tak wielkiej, wedle ilości bramek wynikającej różnicy nie było; A. Z. S. na taki rezultat nie zasługiwał. Nie można, jakby z tego wypadało, winić obronę, a szczególnie bramkarza „azetesów“, gdyż niektóre bramki puszczone przez p. Brożka były naprawdę „pechowe“. Jednem słowem A. Z. S. miał „pecha“, a szczególnie obrona i bramkarz. Co do ataku, to brak mu odpowiedniego zgrania i kombinacyi — choć strzelcy znaleźliby się, lecz ani strzelcy nie pomogą bez kombinacyi, ani sama znów kombinacya bez strzelców. Głównie daje się w ataku odczuć brak należytego centra. Atak zaś „Cracovii“, grając więcej kombinacyjnie i wspólnie, częściowo usunął swoje dawne błędy.

Gra sama z początku przez pierwsze 10 minut prowadzona w dość ładnym tempie dała przewagę „akademikom“, lecz po uzyskaniu trzech bramek przez „Cracovię“ (11, 19 i 20 min.) tempo powoli i miarowo zaczyna słabnąć. Te szybko po sobie następujące bramki, zaostrzyły nieco grę, tak, że sędzia (p. Smidt) zmuszony był przyznać A. Z. S. rzut karny, (23 min.), który mu przynosi pierwszą bramkę.

Po zmianie terenu gra staje się więcej ożywioną i p. Luska „durchbruchem“ osiąga czwarty goal.

„Faule“ na polu karnem powodują znów dwie „jedenastometrówki“, tak dla „Cracovii“ jako też dla A. Z. S. z których obydwie partye osiągają bramki.

Przed samym końcem gry p. Kowalski rzutem głową po raz szósty z rzędu wrzuca piłkę do siatki „azetesów“.

Jeszcze co do sędziego to musimy zaznaczyć, że o ile wszelkie brutalne i nielegalne momenta ostro, a czasem nawet zanadto ostro piętnował, o tyle znowu „of side om“, których sporo można było zauważyć i które wiele się do wyniku przyczyniły — nie poświęcał żadnej uwagi.

T. J.

Championat Anglii w tennissie. Championem Anglii w tennisie pozostaje na ten rok znowu Francuz Gobert, który pobił w Londynie A. F. Wildinga w pięciu setach 3—6, 5—7, 6—4, 6—4, 6—4.

Wyścigi kłusaków w Wiedniu. Niedzielny dzień wyścigów przyniósł stadninie wolskiej nowe sukcesa. W biegu o nagrodę Kiralytelek 3.400 kor. 2400 metrów zwyciężyła Hela (1:28.5). Tot. 48:10 i pl. 37:20.

W biegu o nagrodę miasta Wiednia 10.000 kor., 2500 metrów był tegoż stada Herold drugim. Tot. pl. 26:20.

Zawody olimpijskie. W Sztokholmie rozpoczęły się dn. 6 maja zawody olimpijskie. Odbywają się matche tennisowe, w których biorą udział gracze angielscy, francuscy, czescy, duńscy, szwedzcy i australscy. Asystuje zawodom król, następca tronu i inni członkowie rodziny panującej.

Ucieczka bandyty.

W poprzednim numerze donieśliśmy o ucieczce z więzienia przy ul. Batorego we Lwowie i przychwytaniu Białonia, groźnego bandyty, który przed paru miesiącami stał się głośnym z powodu zastrzelenia agenta lwowskiej policyi, Kuranta. Ucieczka ta, ze względu na okoliczności jej towarzyszące, nabrała wszelkich cech skandalu, kompromitując zarówno cały nadzór więzienny, jak i lwowską policyę.

Faktem jest, że jeszcze przed miesiącem dostała policya lwowska wiadomości poufne, że Białoń czyni przygotowania do ucieczki. Policya udała się z tem do zarządu więzienia, który wobec zaszłego przedwczoraj faktu ucieczki mordercy, widocznie żadnych nie przedsięwziął środków ostrożności.

Ucieczkę obmyślił Białoń dobrze i równie dobrze jej dokonał. W celi przepiłował w jakiś sposób kajdanki, które miał stale na nogach, związał je następnie dla niepoznaki szpagatem i wyszedł na zwykły spacer na dziedziniec więzienny. Dziedziniec ma kształt trójkąta, w którego dwóch kątach stoją budki dozorców. Białoń, rozpatrzywszy się w sytuacyi, rozerwał szpagat, którym były związane kajdanki, zdjął buty, wdrapał się na stojący koło muru kasztan, odbił się od gałęzi, dostał się na mur i zeskoczył na drugą stronę.

W więzieniu uczynił się ruch; rzucono się do ścigania zbiega. Spostrzeżono go na ul. Kamiennej, ścigano przez ulice Pańską i Kochanowskiego, lecz już w ulicy Kampiana przepadł.

Widocznie dostał się do którejś z kamienic i szedł następnie ogrodami aż do lasu na Pohulance. Czując się tu przynajmniej na razie bezpiecznym, postanowił pozbyć się kajdan i aresztanckiego ubrania. Ażeby tego dokonać, musiał się zbliżyć w sąsiedztwo ludzi. To go zgubiło.

Robotnik z cegielni Banku hipotecznego Józef Chęć, widząc człowieka w kajdanach, zrozumiał natychmiast, że ma przed sobą zbiega z więzienia. Zrazu nie zbliżał się do Białonia, obawiając się, że ten może jest uzbrojony, następnie jednak, gdy Białoń rękę wyciągnął z kieszeni dopadł go Chęć i uchwycił w pół. Zaczęło się szamotanie, gwarem zwabieni nadbiegli inni robotnicy i zbiega ubezwładnili. Dopiero na rogatce dowiedzieli się, kto wpadł w ich ręce.

Uwiadomiona o tem policya miała zadanie już zupełnie łatwe. Szło poprostu o odstawienie Białonia napowrót do więzienia.

Widok policyi straszne na Białoniu uczynił wrażenie. Wprost trwoga zwierzęca malowała się na jego twarzy. Słabym głosem usprawiedliwiał się przed komisarzem, mówiąc, że nie powinno mu to być brane za złe, że chciał wydostać się na wolność. Przeczuwał widocznie, co go czekało od kolegów zamordowanego przez siebie Kuranta.

Odwieziono Białonia do więzienia w zamkniętej karetce. Eskorcie towarzyszyły tłumy publiczności, która słyszała jęki i krzyki, dobywające się z karetki. Słyszano wołanie „ratunku, mordują mnie". Policya tłumaczyła te okrzyki Białonia chęcią zwołania na pomoc lwowskich apaszów, którzy mieli go odbić z rąk policyi. Faktem jednak jest, że do więzienia wprowadzono Białonia broczącego krwią, z ciałem pokrytym licznymi sińcami i ranami. Zbrodniarz z osłabienia na nogach ustać nie mógł, musiano go odwieźć do szpitala więziennego, gdzie leży poważnie chory z pobicia.

A więc policya urządziła w dorożce samosąd nad bezbronnym, zakutym w łańcuszki zbrodniarzem. Zapewne, znaleźć można przyczyny, wyjaśniające ten postępek funkcyonaryuszów policyi — usprawiedliwienia jednak żadnego nie ma. Można było być rozdrażnionym ucieczką bandyty, który już tak strasznie dał się we znaki policyi, można było czuć do niego nienawiść nawet za zamordowanie kolegi, ale nikt, a przedewszystkiem funkcyonaryusze władzy bezpieczeństwa publicznego nie mieli prawa wykonywać sądów doraźnych, mścić się i katować w ohydny sposób człowieka bezbronnego, czekającego już tylko na wyrok państwowej sprawiedliwości.

Bezwątpienia po przeprowadzeniu śledztwa winni ukarani zostaną.

* * *

Policya lwowska sprawę powyższą wyjaśnia prasie lwowskiej w sposób następujący:

St. komisarz Łysakowski wziął Białonia do swojej dorożki, z jednej strony dlatego, ażeby go mieć na oku, z drugiej zaś, ażeby policyanci nad Białoniem ewentualnie się nie znęcali.

Gdy Białoń w ul. Fredry spostrzegł, że go wiozą na policyę, a nie do więzienia — nie chcąc widocznie tego i chcąc temu przeszkodzić — zaczął krzyczeć i wołać o ratunek. Wtedy to jeden z policyantów zatkał mu usta dłonią i widocznie uczynił to dosyć energicznie, skoro aż krew Białoniowi wystąpiła, zaraz też do dorożki wskoczył jeden z agentów, ażeby pomódz Białonia ubezwładnić. Nie chcąc wywoływać zbiegowiska kom. Ł. kazał zajechać do więzienia przy ul. Batorego. Tutaj oddał kom. Ł. Białonia zarządowi więzienia, całego i nienaruszonego, oczywiście prócz owej rany na ustach.

Na czyj więc rachunek zapisać sińce i rany, jakie Białoń odniósł ze swej nieudałej ucieczki wyjaśni dopiero dalsze śledztwo.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

(Sprawozdanie prezydyum. — Taryfy na węgle i wapno. — Nowa fabryka sody amoniakalnej).

Na wtorkowem posiedzeniu przedłożył prezes p. Dattner sprawozdanie prezydyalne, w którem poruszył interwencyę delegacyi Izby w Wiedniu w sprawie restrykcyi kredytowych. Sprawą tą zajął się bardzo życzliwie także minister skarbu. Komisya bankowa Koła polskiego odbyła konferencyę z delegatami Izby i podjęła odpowiednie kroki. Jest nadzieja, że akcya protestująca, podjęta w energiczny sposób, odniesie pożądany skutek.

Szef biura Izby Dr Benis złożył sprawozdanie o znanej akcyi Izby w sprawie taryf na węgiel i wapno. Akcyę Izby co do taryf na węgiel poparło życzliwie ministerstwo dla Galicyi; wynik zabiegów jest o tyle korzystny, że uzyskano pewne obniżenie opłat dla Krakowa i Lwowa, dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy koron dla każdego z tych miast rocznie. Dla Krakowa wprowadzoną będzie dla węgla z kopalń krajowych zniżka 2 koron na wagonie, tak, że podwyższenie, które od 15 maja b. r. miało wynosić 5 koron, zostanie ograniczone do 3 kor. O tyle mniejszy ciężar poniosą przemysłowcy w tych obu miastach. Co do taryf na wapno pruskie, uzyskano tyle, że wapno pruskie, tanio przewożone do kraju, nie będzie używane do celów budowlanych, tylko rolniczych.

Imieniem połączonych sekcyj przedstawił p. Uderski sprawę założenia nowej fabryki sody pod Krakowem.

O jej utworzenie stara się konsorcyum, na czele którego stoi Bank przemysłowy i Bank ludowy.

Rząd jednak zajmuje w tej sprawie nieprzychylne stanowisko, nie chce bowiem udzielić potrzebnej ilości soli z kopalń galicyjskich. Że jeszcze jedna fabryka sody w Austryi jest potrzebna, dowodzi fakt, iż do Austryi przywozi się sody rocznie za 7 mil. kor. Mowca wnosi, aby Izba wzięła w obronę konsorcyum i poparła jego starania.

W dyskusyi zabrał głos r. Peroś, który w dłuższem przemówieniu bronił sprawy nowej fabryki. Rząd postawił jej tak trudne warunki, jak gdyby chciał jej powstanie utrącić. Domaga się mianowicie zaliczki miliona koron na roboty adaptacyjne w kopalni w Wieliczce, aby módz sól dla fabryki wydobywać. Właściwym wrogiem fabryki jest trust „Solvay'a", który ma w swych rękach fabrykacyę sody, a który nie chce dopuścić do powstania konkurenta.

Wiadomem jest, że dwie fabryki sody w Hruschowie i Szczakowie, które do niedawna pobierały sól obok i równocześnie z nowo powstałą przed laty fabryką sody w Borku Fałęckim, nie pobierają już więcej soli, bo wykupione przez trust Solvay'a, zastanowiły już dawno swą produkcyę.

Z drugiej strony i Bochnia przyjść może z pomocą, temwięcej, że rząd nowy szyb otwiera, który mniej więcej za półtora roku będzie zdolny do eksploatacyi.

Jeśli więc rząd robi trudności, to tylko pod wpływem trustu. Należy więc tem energiczniej przeciw temu wystąpić.

W tej samej sprawie przemawiali jeszcze prezes Dattner i referent, poczem postanowiono wdrożyć odpowiednie kroki w tej sprawie.

Ponadto p. Peroś podniósł myśl założenia przez Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Austryi Banku akcyjnego, w którymby złożyły przynajmniej 2 proc. swoich aktywów. W. ten sposób powstałby kapitał 32 milionów koron, któryby można użyć na budowę mieszkań wartości 160 milionów koron i na popieranie zakładów przemysłowych.

Przykry skandal.

Jak wiadomo, w procesie p. Stapińskiego przeciw „Ojczyźnie" zeznał minister dla Galicyi p. Długosz, pod przysięgą, że „nigdy w stronnictwie narodowo demokratycznem nie był, ani do niego nie przystąpił".

Obecnie ogłasza „Słowo polskie" oryginalny list p. Długosza z daty 4 lutego 1907, przechowany w archiwum N. D., który stwierdza, że p. Długosz przysłał listem deklaracyę przystąpienia do stronnictwa narodowo demokratycznego, zgłosił wkładkę 100 koron, podjął się wszelkich usług dla stronnictwa i prosił o doniesienie, kto w powiecie gorlickim do narodowej demokracyi należy.

Kiedy list ten demokraci narodowi znaleźli, udał się do min. Długosza hr. Skarbek z drugim posłem nar.-dem., przedstawił mu odpis jego listu i oznajmił mu decyzyę zarządu stronnictwa „aby wyciągnął konsekwencye". P. Długosz prosił, aby stronnictwo nie robiło z tego listu użytku, ofiarowując w zamian stronnictwu nar. dem. swe poparcie. A gdy br. Skarbek kategorycznie oświadczył, że stronnictwo N. D. w sprawie o wyłącznie etycznym charakterze nie będzie się wdawało w żadne kompromisy, p. Długosz oświadczył gotowość natychmiastowego podania się do dymisyi.

Następnego jednak dnia p. Długosz, pouczony już przez swych politycznych przyjaciół, zmienił ton, zaczął wręcz nawet grozić swą zemstą. Takie zachowanie się p. Długosza zmusiło zarząd stronnictwa nar. dem. do ogłoszenia jego listu.

Nowa ustawa antypolska.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 maja.

Berlin. (T. B.) W Sejmie pruskim rozpoczęło się pierwsze czytanie projektu ustawy o wzmocnienie żywiołu niemieckiego w niektórych częściach kraju.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadcza, że do wniesienia tego przedłożenia skłoniła rząd konieczność wydania odpowiednich zarządzeń wobec zmniejszania się posiadłości niemieckiej. Polacy są obywatelami pruskiemi i mają prawa i obowiązki, ale nie dają się odwieść od tego, aby nie tworzyli osobnego państwa w państwie. Okazała się także konieczność rozszerzenia tej ustawy na Śląsk Górny. Polacy podczas ostatnich wyborów do parlamentu w okręgach reńsko-westfalskich, w Essen i Dorthmund oddali swe głosy socyalnym demokratom. To stanowisko Polaków uzasadnia stanowisko rządu, dążące do wzmocnienia żywiołu niemieckiego. Również w Szlezwigu posiadłość niemiecka ciągle się zmniejsza. Duńczycy coraz dalej się posuwają i dlatego musieliśmy i Szlezwig-Holsztyn wciągnąć do ustawy.

P. Treskow (konserwatysta) wskazuje na straty, jakie posiadłość niemiecka poniosła w r. 1911 i wita przedłożenie z zadowoleniem.

P. Klotzle (centrum) oświadcza, że jego stronnictwo wita ustawę przychylnie, ale ma pewne wątpliwości co do niej pod względem narodowym. Stanowisko centrum w sprawie polskiej jest znane.

P. Glatzel (narodowy liberał) podnosi, iż ustawa jest konieczna, ponieważ postępy Polaków są widoczne nietylko w Prusach Zachodnich i Poznańskiem, ale także i w innych okolicach. Stronnictwo mowcy rozumie narodowe i gospodarcze cele przedłożenia i życzyłoby sobie, aby przedłożenie zawierało także zarządzenia w sprawie wzmocnienia niemieckiego stanu przemysłowego średniego w miastach.

P. Wolf (wolnomyślna partya ludowa) oświadcza, iż stronnictwo jego nie będzie głosowało za ustawą wyjątkową.

P. Trąmpczyński zaznacza, że minister mówił o tem, jakoby Polacy tworzyli państwo w państwie, widocznie ministrowi nie jest wiadomem, że Fryderyk Wilhelm III. zapewnił Polakom utrzymanie ich narodowości. Jeżeli polityka rządu iść będzie dalej tym torem, zwiększy się jeszcze bardziej liczba tych Polaków, którzy w Niemczech nie mają nic do stracenia. Minister chciał swymi wywodami wywrzeć wpływ na centrum. Centrum zajmuje jednak tylko stanowisko sprawiedliwości i jest jedynem stronnictwem, które w praktyce stosuje zasady chrześcijańskie. Mowca ma nadzieję, że centrum także co do obecnego projektu ustawy zajmie taką samą sprawiedliwą postawę.

Przedłożenie rządowe sprzeczne jest z kodeksem cywilnym, juryści spali zdaje się gdy ten projekt ustawy opracowywano. Ma być postawiona zapora osiedlaniu się ludności polskiej; sprzeciwia się to konstytucyi Rzeszy, gdyż każdemu Niemcowi przysługuje prawo zatrzymywania się w każdej dowolnej miejscowości i nabywania tam własności. Rządowy projekt jest nadto obaleniem wszelkich pojęć moralnych i zawiera różnicę między tem co moje a twoje.

Motywa przedłożenia są nieprawdziwe. Liczba Polaków spadła z 10·79 prc. na 9·8 prc. niemieckiej ludności w r. 1910. Skąd to pochodzi? Oto rząd stara się o zwiększenie śmiertelności wśród Polaków, (głosy z prawicy: to niesłychane), gdyż zapędza ich do wielkich miast, w których często 8 do 10 osób dusi się w jednej izbie. Przedłożenie ma mnóstwo takich punktów, przeciw którym można wystąpić w drodze sądowej. (Oklaski u Polaków).

P. Viereck (wolnokonserwatysta) podnosi, iż państwo pruskie nie może zezwolić na to, aby Polacy stanowili osobne państwo w państwie.

P. Borchard (socyalista) zaznacza, że socyaliści, chociaż są narodowcami, żyją z Polakami i Duńczykami w spokoju. Zdaniem jego ustawa, przedłożona przez rząd nie da żadnych rezultatów, chociaż pochłonie miliony.

Na tem obrady przerwano.

Policya w Sejmie pruskim.

Berlin. (Tel. wł.) W Sejmie pruskim zaszły dzisiaj bardzo burzliwe sceny, spowodowane wykluczeniem posła socyalistycznego z posiedzenia. Na porządku dziennym była rozprawa nad ustawą o wzmocnieniu niemczyzny.

Pos. Schifferer zaatakował ostro socyalistów, Polaków i Duńczyków, którym zarzucił brak wszelkiego uczucia narodowego.

Przeciw temu oświadczeniu podniesiono silne protesty. Zwłaszcza zaprotestował ostro socyalista Borchard. Prezydent wezwał go do porządku. Na to odpowiedział Borchard: „Dlaczego pan nie upomina tego pana z drugiego obozu?"

Gdy wobec panującej wrzawy prezydent nie mógł przywrócić porządku, uczynił oficyalną enuncyacyę, że Borchard uniemożliwia mu prowadzenie obrad, wobec czego wyklucza go na resztę posiedzenia.

Tę enuncyacyę powitała prawica i centrum oklaskami.

Borthard woła: „Kto przeszkadza mi w wykonywaniu mandatu, karany jest więzieniem 5 lat".

Prawica w odpowiedzi woła: „Precz!"

Borthard oświadcza, że nie opuści sali, wobec czego prezydent grozi mu, że go jako gospodarz każe siłą ze sali usunąć. W odpowiedzi na to Borchard wraca na swoje miejsce i oświadcza:

„Tu siedzę i tu pozostanę. Wykonuję swój obowiązek, jako poseł wybrany.

Prezydent jeszcze raz oświadcza, że go z posiedzenia wykluczył i wzywa go do opuszczenia sali.

Ponieważ jednak wezwanie to nie poskutkowało, przewodniczący przerwał posiedzenie na pół godziny.

Jak słychać, prezydent posłał po policyę, aby usunęła opornego posła ze sali.

Wyrzucenie posła ze sali.

Berlin. (Tel. wł.) Podczas przerwy prezydent posłał istotnie po policyę. Po podjęciu posiedzenia na nowo prezydent wezwał pos. Borcharta, aby opuścił salę. Gdy poseł nie uczynił wezwaniu zadość, prezydent polecił służącemu:

„Prosić porucznika policyi!"

Po chwili wchodzi porucznik policyi na salę i udaje się do miejsca, gdzie siedzi Borchart w otoczeniu swych kolegów. Borchart na wezwanie oficera policyi pokazuje mu księgę ustaw karnych, gdzie usuwanie posła przemocą od wypełniania obowiązków poselskich, karane jest więzieniem do 5 lat. Porucznik oświadczył:

„Znam ten paragraf i proszę pana posłuchać mego wezwania i opuścić salę".

Wezwanie to porucznik powtarza trzykrotnie.

Wobec tego, że poseł Borchart nie usłuchał wezwania, wchodzi na salę sześciu policyantów, którzy przemocą wynoszą go ze sali.

Zajście wywołało wielkie wzburzenie.

Sprawy austro-węgierskie.

Z Rady państwa.

Izba posłów obradowała we środę nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany kompetencyi poszczególnych ministerstw.

Prezes gabinetu hr. Stuergkh uzasadniał w szczegółowy sposób celowość nowego rozdziału zakresu działania ministerstw i zauważył, że skupienie wszystkich czynności w sprawach wodnych w ministerstwie robót publicznych, czyni zadość objawionym z wielu stron życzeniom zarówno interesentów jak parlamentu. Zaproponowane dalej skoncentrowanie wszystkich spraw przemysłowych zarówno prawnych jak narodowo-ekonomicznych i dydaktycznych w ministerstwie handlu przyczyni się do bardziej jednolitego i intenzywnego poparcia przemysłu.

Następnie przemawiali pp. Ganser, Hofman, Laginia i Głąbiński.

Przy końcu posiedzenia p. Fuchs oświadcza, że komisya dla nagany wybrana z powodu onegdajszych zajść nie mogła jeszcze przyjść w myśl regulaminu z wnioskiem i prosi o przedłużenie tego terminu, wyraża zapatrywanie, że wszystkie sprawy powinno się przekazać jednej komisyi a nie 12 osobnym komisyom.

Prezydent zaapelował do Izby, by w interesie parlamentaryzmu sprawa była jak najszybciej załatwiona.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusyi nad programem rządu zabrał ponownie głos prezydent gabinetu Dr Lukacs i podniósł, iż nie uważa za stosowne, aby stawiano znów na porządku dziennym sprawę powoływania rezerwistów. Następnie oświadcza, że przedłoży Izbie sprawozdanie o przyczynach zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Chorwacyi. Mowca sądzi, że oświadczeniu hr. Stuergkha, złożonemu w austryackiej Izbie posłów, nie należy przypisywać większego znaczenia, niż miało w istocie. Hr. Stuergkh znalazłszy się wśród rozmaitych trudności parlamentarnych chciał je przesunąć na inne tory.

Mowca nie chce w tej sprawie wdawać się w dyskusyę z austryackim prezydentem ministrów i jak najbardziej stanowczo protestuje przeciwko mieszaniu się w sprawy wewnętrzne.

W sprawie reformy wyborczej mowca oświadczył, że gotów jest wdać się w rokowania kompromisowe co do jej szczegółów. Omawiając kwestye narodowościowe zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby pragnął zapomocą wyjątkowych środków uciskać inne narodowości, żyjące na Węgrzech.

Po mowie Dra Lukacsa Izba odroczyła się, bez oznaczenia terminu następnego posiedzenia.

Dookoła wojny.

Przeciw wojnie.

Medyolan. (Tel. wł.) Poseł de Felice ogłasza list otwarty do komendanta placu w Tripolisie, w którym podnosi ciężkie zarzuty przeciw wojnie w Tripolisie i jej prowadzeniu.

De Felice oświadcza, że Tripolis nie jest wart krwi i waleczności żołnierzy włoskich.— Sprawę tę poruszy de Felice w parlamencie.

Po zajęciu Rodosu.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi z Rodosu z onegdaj: Kontrtorpedowiec uwięził w Lindos walego z Rodosu i jego 2 sekretarzy, gdy wsiadali na okręt, aby wyspę opuścić. Przy najbliższej sposobności zostaną oni do Włoch odstawieni. Czterech tureckich oficerów i 28 żołnierzy poddało się strażom przednim. W mieście ciągle panuje spokojne usposobienie.

Porażka Włochów.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Gubernator Rodosu przesłał ministerstwu spraw wewnętrznych następujący telegram: Zabraliśmy około 1000 Włochów do niewoli. Włosi zaczynają z powrotem wsiadać na okręty. — Ministerstwo wojny jeszcze niema potwierdzenia tej wiadomości.

Konstantynopol. (T. B.) Minister poczt i telegr. Talaad bey podał do wiadomości prywatnej depeszę od Walego ze Smyrny, który otrzymał telegram od Kaimakama z Marmaresz, iż wojsko tureckie na wyspie Rodos odparło Włochów i zabrało 1000 żołnierzy włoskich do niewoli. Jak słychać, Włosi mają wielu zabitych.

Usuwanie min.

Konstantynopol. (T. B.) Z 60 min, założonych w Dardanellach, do wczoraj wieczora usunięto 27. Inne mają być usunięte w ciągu 3–4 dni.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 maja.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 5 tej popołudn. odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Lokaut w Bielsku-Białej.

Biała. (Tel. wł.) Lokaut w tutejszych 28 fabrykach tkackich trwa dalej. Bez pracy pozostaje na razie przeszło 7 tysięcy robotników. W sobotę mają przystąpić do lokautu wszystkie inne fabryki tkackie.

Liczba pozbawionych pracy dosięgnie wówczas 14 tysięcy.

Na miejscu bawią inspektorzy przemysłowi z Krakowa i Cieszyna, którzy pośredniczą — dotychczas bezskutecznie. W obu miastach panuje spokój. Znaczna część robotników z sąsiednich wsi rozjechała się do domów.

Celem niesienia pomocy zlokautowanym robotnikom polskim, utworzony został komitet, złożony przeważnie z inteligencyi polskiej, z posłem Zamorskim na czele.

Komitet przyjmuje składki na cele pozbawionych pracy.

Na sobotę zapowiedziane są wielkie wiece robotnicze.

Pogorszenie sytuacyi.

Bielsk. (Tel. wł.) Fabrykanci grożą zamknięciem fabryk na sześć tygodni. — Wśród zlokautowanych robotników zaczyna panować bieda. Pomoc społeczeństwa polskiego potrzebna.

Roboty dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 11 maja odbędzie się w ministeryum robót publicznych komisya celem szybszego rozpoczęcia budowania budowli państwowych w Galicyi. Konferencya ta odbędzie się z inicyatywy hrabiego Stuergkha, u którego interweniowało prezydyum Koła polskiego, które zwróciło uwagę prezydenta ministrów na zastój w przemyśle budowlanym w Galicyi.

Sensacyjne dochodzenia we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Sensacyę wywołały dzisiaj w mieście dochodzenia wszczęte przez prokuratoryę państwa przeciw szeregowi adwokatów lwowskich.

Prokuratorya wdrożyła dochodzenia przeciw Drowi Więcławowi, wskutek doniesienia inż. Rogala, którego Dr Więcław nakłaniał do ogłoszenia fałszywego konkursu i wystawiał mu fikcyjne rachunki adwokackie.

Również wdrożono dochodzenie przeciw kilku adwokatom z Drem Weitzem-Klewem (znanym humorystą „Słowa Polskiego") na czele o lichwę.

Policya wdrożyła dochodzenie o szpiegostwo na rzecz Rosyi przeciw Ferdynandowi Hanboldowi byłemu porucznikowi artyleryi i właścicielowi biura spedycyjnego.

Walka rewolwerowa ze złodziejami.

Wiedeń. (T. B.) Gdy dziś w nocy kilku żołnierzy policyjnych chciało aresztować trzech złodziei we winiarni przy Taborstrasse złodzieje otworzyli na nich ogień z rewolwerów. Policya odpowiedziała strzałami. Strzały trwały półtorej godziny i wywołały wielki popłoch w okolicy. W końcu 2 złoczyńców ujęte, a trzeci strzelił do siebie trzykrotnie i w stanie zbenadziejnym został odstawiony do szpitala. Z policyantów nikt nie został zraniony.

Misya bułgarska u cara.

Liwadya. (T. B.) Car przyjął wczoraj nadzwyczajną misyę bułgarską pod przewodnictwem prezydenta sobrania Danewa, którego car zaprosił na obiad. W obiedzie tym wzięli udział także ministrowie Sazonow i Suchomlinow.

Wysyłka wojsk do Maroko.

Paryż. (T. B.) „Agencya Havasa" ogłasza notę, która zapowiada wysyłkę znacznych pułków wojskowych do Maroka, tak, że po 10 bm. stan wojsk francuskich w Maroku wynosić będzie 43.000 żołnierzy.

Strach przed apaszami.

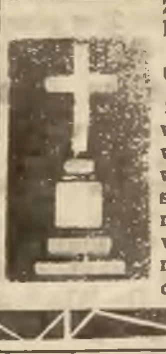
Paryż. (T. B.) Przysięgli paryscy uwolnili trzech młodych apaszów, którzy włamali się do pewnej willi i usiłowali udusić jej właścicielkę, aby ją obrabować. Dzienniki wyśmiewają przysięgłych i zarzucają im, iż wydali taki wyrok z obawy przed zemstą apaszów.

Skutki wylewu.

Waszyngton. (T. B.) Urzędnicy ministerstwa rolnictwa oceniają szkody, wyrządzone w dolinie Missisipi, na 50 milionów dolarów. Rząd zaopatruje obecnie 117.000 ludzi w odzież i pożywienie. Kongres uchwali prawdopodobnie dalszych 2 mil. dol. na doraźną pomoc. Doniesienia, jakoby setki osób zatonęły, nie zostały dotąd oficyalnie potwierdzone.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Masło

kuchenne i deserowe duńskie

!! potaniało !!

Wojciech OLSZOWSKI

Kraków, Mały rynek.

Bieliznę damską

dzienną i nocną w najnowszych wzorach

Bieliznę stołową

białą i kolorową w różnych wielkościach z wrabianemi lub haftowanymi herbami poleca po najtańszych cenach

Marya Prauss

Kraków, Rynek 7.

Telefon N. 132.

Przyjmuje się zamówienia na całe wyprawy, tak w bieliźnie jak w toaletach damskich.



Bryndza, słonina i SMALEC!

1 Faska 5 kilo bryndzy deser. K 7 —
1 Paczka 5 „ słoniny grubej białej 8·20
1 „ „ „ „ wędzonej 8·50
1 „ „ smalcu wieprzowego 9 —

Inne wędliny po cenach bardzo przystępnych. Rydze kiszone 5 kilowa faska 6 koron. Wysyła za zaliczką

Kiefer Leo Kesmark (Węgry)

609 10 5

Zarząd pasieki Antoniego Krasińskiego — w Jezierzanach —

ad Borszczów wysyła w 5 kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipowy w cenie 7 kor. 50 hal., a wyborny miód 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Orzyniak, i t. d w 5-kilowych blaszankach, wszystkie opłatnie w cenach od koron 6 40 hal. do koron 6 70 hal. Cenniki na żądanie franko.

SKŁAD WĘGLA „PŁOMIEŃ"

UL. PAWIA (Nr. tel. 2388) dostarcza wszystkich gatunków węgla po cenach najniższych. Dostawa wprost z wagonów, jak również na życzenie w mniejszych ilościach w workach plombowanych.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

w Krakowie ul. Grodzka l. 18.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenia jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

PAPA DACHOWA

i płyty izolacyjne do fundamentów

poleca w najlepszym gatunku i po cenach ściśle fabrycznych: **Pierwsza Galicyjska Parowa Fabryka papy dachowej i płyt izolacyjnych** w Podgórzu na Zabłociu. Materyały dostarcza się na miejsce budowy.

641 2

KASA ZALICZKOWA KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

otworzyła swe biura z dniem 1. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9-

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5½% od sta 633 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

Kapelusze damskie strojne

:: Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe ::

oryginalne Modele paryskie i wiedeńskie.

PARASOLKI i PARASOLE

ostatnie Nowości

poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych

KAROL JAROSZ przedtem ZIMLER i Spółka

Kraków, Rynek 41 Linia A-B.

Telefon 2329. 470 0 **Telefon 2329.**

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

— pod firmą —

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

w Krakowie, Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

FR. SEZEMSKÝ

FABRYKI ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

ML. BOLESLAW Czechy — BIAŁA Galicya

POLECA SWE PIERWSZORZĘDNE WYROBY DLA PRZEWIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA I KUPCÓW.

Bez konkurencyi. Cenniki darmo i opłatnie. Liczne świadectwa od przewielebnego duchowieństwa do dyspozycyi.

33. ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni odbędzie się we środę dnia 22. maja 1912 o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa, na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarzystwa Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy, jakoteż wybór skrutatorów (§, 34 stat).
2. Odczytanie protokołu z odbytej lustracyi Związkowej, w dniu 21 i 22 grudnia 1911.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi czynności kasowych za rok 1911 (§. 54 stat. ust. 3)
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskami o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911 (§. 54 stat).
5. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku w roku 1911 (§54. stat.)
6. Wybór ustępujących 3 członków do Rady Nadzorczej na 3 lata (§. 24 stat.)
7. Wybór 3 członków do komisyi rewizyjnej na rok 1912 (§ 54 stat).

Wstęp dozwolony tylko Członkom Towarzystwa.

Bilans i sprawozdanie za rok 1911 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w godzinach urzędowych.

W Bochni, dnia 8. maja 1912.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni.

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i uregulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa, i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykreg zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest Dra Rosa **Balsam żołądkowy** apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowany znak ochronny.

Skład główny: Apteka **B. FRAGNER'A** C. k. Dost. Dworu

„ZUM SCHWARZEN ADLER" PRAG KLEINSEITE 203, Ecke d. Nerudgasse

WYSYŁKA CODZIENNIE. CAŁA FLASZKA 2 K. PÓŁ FLASZKI 1 Kor.

Pocztą za nadesłaniem K. 1·50 mała flaszka, K. 2·80 duża flaszka, K. 4·70, 2 wielkie fl., K. 8·— 4 wielkie fl., K. 22·— 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro-węgier. franko. — Składy w aptekach Austro-Węgier.

— W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski. —

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze illustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przesyłką pocztową K. 3·20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów. Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry. — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10.

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holzt. Królestwo saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610.

Programy etc. udziela Sekreteryat.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Prenumerata rocznie wynosi K. 1.

„Myśl Robotnicza" jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.

„Myśl Robotnicza" jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

ZAŁOŻONY W ROKU 1872.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462

Podejmnje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Dla Sklepów Kółek Rolniczych

poleca najkorzystniej

Wszelkie towary korzenne, Słoninę, oraz wyborne kawy palone z własnej elektrycznej palarni. 429 10 7

Hurtowny Handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

Majętne żenlaczki!!

zapewnia mies. „Małżeństwo". Po 12 h. we wszystkich trafikach i biurach gazet lub 32 hal. markami w Adm. „Małżeństwa" Lwów Wronowska 8, drzwi 32.

Do zarządu małej kawiarni w Krakowie

potrzebny zaraz facbowy

KIEROWNIK albo KIEROWNICZKA

Adresy z podaniem kwalifikacyi składac w sklepie **fabryki J. K. Kurkiewicza.** 631 2 2

Dom murowany

w Kętach przy najprzyjemniejszej ulicy z ogrodem owocowym, jarzynowym i z ¾ morga pola do sprzedania. Wiadomość u p. Antoniego Tina w Czańcu małym p. Kęty.

938 4 2

Poszukuje się zaraz

do kupna w najbliższej okolicy Krakowa.

1. mniejszego **majątku** ziemskiego,
2. oraz **kilka morgów gruntu lub ogrodu** ewentualnie z kawałkiem lasu, ewentualnie i domem mieszkalnym lub wilią.

Wiadomość w kancelaryi Dra Franciszka **MUSSILLA** w Krakowie ul. Karmelicka 15. I. piętro, 627 3 2

Ziemniaki

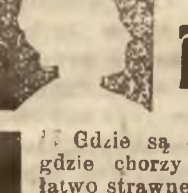
dwa wagony stołowych wybieranych

do sprzedania.

Wiadomość u Sebastyana Kościelniaka Olszówka, op. Zaryte. 640 3 1

Prosi o wsparcie

człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".



Dla dzieci!

Gdzie są dzieci w domu, lub gdzie chorzy muszą być żywieni łatwo strawnemi potrawami, zapamiętać należy, że:

Ciasta przyrządzone według przepisów Dra Oetkera i upieczone na **Proszku do pieczenia Dra Oetkera** (najlepszym obecnie środku pomocniczym przy pieczeniu,) — można uważać za najlepszy środek odżywczy. Zmieszany we własnej kuchni, zawiera w sobie mleko, tłuszcz, jaja, cukier, a więc najniezbędniejsze środki odżywcze, w łatwo strawnej, a co ważniejsze, w nadzwyczaj smacznej formie. Wskutek wysokiej temperatury w rurze otwierają się stwardniałe ziarnka mąki zbyteczna w mleku woda paruje a znajdujące się w mleku bakterye stają się nieszkodliwemi. Osobiste doświadczenie przekona o tem każdą gospodynię i matkę. Przepisy darmo. Proszek do pieczenia Dra Oetkera nabyć można wszędzie.

Uważać, aby otrzymać prawdziwe wyroby Dra Oetkera.

KAMIL BAUM

w Tarnowie.

Skład papieru i drukarnia

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką

koron 4., urzędow. kor. 5

Znakomicie gumowane

Imieniem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik.

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35.